„STUDIA I MATERIAŁY", t. 8
MIĘDZY OBOWIĄZKAMI, PRZYWILEJAMI
A PRAWEM RZECZYPOSPOLITEJ XVI–XVIII WIEKU
SPOŁECZEŃSTWO W OBRONIE PAŃSTWA POLSKO-LITEWSKIEGO

Redakcja naukowa
Anna Kalinowska, Adam Perłakowski, Dariusz Rolnik, Filip Wolański

Służba wojskowa królewiczów polskich w XVII w.

THE MILITARY SERVICE OF POLISH PRINCES IN THE SEVENTEENTH CENTURY

ALEKSANDRA SKRZYPIETZ
ORCiD: 0000-0003-1504-9950

Słowa klucze:
polscy królewicze, Władysław Zygmunt Waza, Jan Kazimierz Waza, Jakub Sobieski, edukacja wojskowa, służba wojskowa, polityka dynastyczna

978-83-7022-250-5
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2018

Aleksandra Skrzypietz (Katowice)

Służba wojskowa królewiczów polskich

w XVII w.

Na dworach w epoce nowożytnej wojna nadal kojarzyła się z kodeksem rycerskim i chwałą, którą zdobyć można było podczas zmagań wojennych. Nawiązując do wyobrażeń o kodeksie rycerskim i sławie, a skrzętnie pomijając wszystko, co z wojną związane, ale krwawe, brudne i niepasujące do mitu o chwale, przedstawiano zmagania militarne jako zaszczytne.

Dla męskich przedstawicieli rodzin panujących i arystokratycznych pierwszy kontakt z rzemiosłem wojennym zwykle związany był z dziecięcymi zabawami. Z korespondencji królewny Anny Wazówny z matką Tomasza Zamoyskiego, wdową po kanclerzu wielkim koronnym, Barbarą z Tarnowskich Zamoyską wynika, że wcześnie osierocony chłopiec przebywał przez jakiś czas na dworze królewskim, a bawił się wówczas z królewiczem Władysławem (il. 1) „w wojsko". Było to w 1600 r., gdy królewicz miał lat pięć, a Tomasz – sześć, i to on pełnił wobec Władysława „usługi rotmistrzowskie"[1]. Królewna wspominała, że Zamoyski „byłby mile widziany ponownie na dworze, jako towarzysz zabaw królewskiego syna"[2]. Rzecz jasna słowa te nie były jedynie świadectwem dobrej zabawy pomiędzy dziećmi, ale oznaką zainteresowania króla losem dziedzica wielkiej fortuny i rodu[3].

Pierwsze poważne wojenne doświadczenia królewicza Władysława Wazy przypadły na 1612 r., gdy u boku ojca wyruszył z Wilna ku ziemiom

---

1 P. Tyszka, *W cieniu wielkiego kanclerza. Barbara z Tarnowskich Zamoyska*, Warszawa 2015, s. 108.

2 *Ibidem*, s. 108.

3 Rozmowy na temat wojska, które chłopcy prowadzili, i zainteresowanie obydwu rzemiosłem rycerskim odnotował także Stanisław Kobierzycki. *Idem*, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 22.

1. Nieznany malarz austriacki, *Królewicz Władysław Zygmunt*, ok. 1605, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

rosyjskim, by już wkrótce powrócić na Litwę, gdyż – jak się okazało – wyprawa nie została przygotowana wystarczająco dobrze i była opóźniona ponad miarę: „Podjęta wówczas wyprawa dwu Wazów nie zmieniła dziejów Europy, ani samego Władysława”[4]. Zatem pierwszy kontakt królewicza z wojną nie należał do udanych, jednak to właśnie miało umocnić w nim „Marsowego ducha”[5].

Po raz kolejny królewicz miał okazję wziąć udział w wyprawie wojennej w 1617 r. Po nabożeństwie pożegnalnym Władysław rozstał się z rodziną i ruszył w drogę. Podczas tej uroczystości prymas Wawrzyniec Gembicki podziękował królowi, że „syna posyła na wojnę”[6]. Udział

4 H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 20.

5 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 22.

6 Jakub Sobieski, *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława 1617–1618*, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2010, s. 9.

królewicza w wyprawie wykorzystano w propagandzie. Był to przydatny element budowania jego obrazu jako przyszłego kandydata do tronu.

Bardzo szybko okazało się, że przeszło 20-letni królewicz nie potrafi sprostać obowiązkom i zachować godności, jakiej od niego oczekiwano. Nikt nie zakładał bowiem, że młodzieniec przejmie rzeczywiste dowództwo. Komendę nad wyruszającymi w pole oddziałami powierzono Konstantemu Plichcie, kasztelanowi sochaczewskiemu, a potem przejąć ją miał hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz. Tymczasem królewiczowi towarzyszyli Kazanowscy, którzy wywoływali wokół niego ciągłe napięcie.

Pierwsze zajścia przedstawił w swym pamiętniku równolatek młodego Wazy Jerzy Ossoliński, który po powrocie z tury kawalerskiej wraz z ojcem Janem Zbigniewem udał się na dwór królewski[7]. Młodego Ossolińskiego przedstawiono królewiczowi z przykazaniem, by mu wiernie służył. Wkrótce okazało się, że w drodze do obozu Chodkiewicza młodzież spędza czas we własnym towarzystwie, nie zważając na obyczaje, które nakazywały królewiczowi nie zamykać się w wąskim gronie, a wręcz przeciwnie – być dostępnym i zaskarbić sobie popularność wśród szerszego otoczenia, a przede wszystkim – żołnierzy. W systemie elekcyjnym Rzeczypospolitej mogło się to okazać niezwykle ważne. Tymczasem Władysław zamykał się ze Stanisławem Kazanowskim i Jerzym Ossolińskim „w łożnicy"[8], jak to ujął autor pamiętnika, co prowadziło do powstania wokół niego fatalnych plotek. Właśnie obawa przed obmową kazała Ossolińskiemu trzymać się na dystans od królewicza i jego towarzysza, za co spotkały go zarzuty ze strony Kazanowskiego, który „począł mię udawać za pysznego, że już nie tylko nim, nie tylko inszym towarzystwem, ale i samym panem i jego konwersacją gardzę"[9]. Jednak Ossoliński wolał utracić łaskę, która „może się wrócić niż w uczciwym szwankować, z niepowetowaną hańbą i sromotą domu mego"[10].

Kazanowscy próbowali pozyskać zaufanie i posłuch królewicza, manipulowali zarówno nim, jak i jego otoczeniem, wywoływali awantury; atakowali Plichtę, gdyż nie podobała im się „takowa człowieka w ich rozumieniu nierównego władza, za czym, aby wszystkich sług od ojca danych z łaski młodego panięcia wysadzili, częstymi kalumniami

---

7 J. Ossoliński, *Pamiętnik (1595–1621)*, oprac. J. Kolasa, J. Maciszewski, red. W. Czapliński, Wrocław 1952, s. 35.

8 *Ibidem*, s. 38.

9 *Ibidem*.

10 *Ibidem*.

p. sochaczewskiego obruere [obrzucać] poczęli, hydząc go królewicowi"[11]. Skargi na to dotarły do króla, który ostro zareagował i próbował przywołać Władysława do porządku[12].

Nie był to koniec problemów, gdyż Kazanowscy nie zrezygnowali z prób zdobycia wpływu na Władysława. Marcin Kazanowski nadal prowokował i wywoływał zwady między żołnierzami, aż król nakazał, by opuścił obóz[13]. Jednak w roku następnym Kazanowski znów był u boku królewicza i wciąż mącił. Ostatecznie położył na szali swój wątły autorytet przeciw wpływom i charakterowi Chodkiewicza, i tym się pogrążył. Hetman nie zamierzał bowiem uczestniczyć w rozgrywkach personalnych z Kazanowskimi[14].

W trakcie kampanii Władysław próbował aktywnie brać udział w naradach i uczestniczyć w nich nie tylko formalnie, ale też wyrażać własne opinie na temat prowadzonych działań[15]. Ponieważ zaś nie był w walce doświadczony, nie zyskiwał sobie posłuchu.

Udało się jednak królewiczowi odegrać rolę niebagatelną. Część żołnierzy protestowała wobec niewypłacenia im pieniędzy i Władysław przekonywał ich, by okazali więcej cierpliwości i zaufania wobec Rzeczypospolitej: „Tegoż dnia smoleńscy żołnierze konfederacyą grozili przez posły; od królewicza prośbą byli ubłagani aby od pana podskarbiego rezolucyjej czekali i aby na sławę swoją i stateczność respekt mieli"[16]. Ponoć królewicz „ostro złajał"[17] żołnierzy i groził, że opuszczając go, okryją się hańbą. Władysław zdobył posłuch w wojsku i skłonił je do chwilowej rezygnacji z roszczeń. Sprawa wkrótce wróciła, gdyż gotówki nie przysłano. Władysław zapewniał, iż pieniądze niebawem nadejdą: „Mówił i sam królewicz z nimi, ekspostulując [skarżąc się], że przyczyny nie mają […], że w skarbie Rzeczypospolitej pewna bez wątpienia zapłata; groził się [odgrażał] na ostatku do króla JMci o tym pisać"[18]. Wreszcie: „przyszła informacja od króla żeby z jednego skarbu wszystkim płacić litewskim i naszym"[19], co umocniło pozycję Władysława.

---

11 *Ibidem*.

12 *Ibidem*, s. 44.

13 W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, wyd. 2, Kraków 2008, s. 37–38.

14 Ossoliński, *op.cit.*, s. 67.

15 H. Izdebski, *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*, Warszawa 1975, s. 10.

16 Jakub Sobieski, *Diariusz ekspedycyjej…*, s. 27.

17 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 237.

18 Jakub Sobieski, *Diariusz ekspedycyjej…*, s. 36.

19 *Ibidem*, s. 37.

Podobnie rok później „wojsko bardzo znędzone i zgłodniałe”[20] było bliskie buntu, a „komisarze mitygowali rycerstwo prośbami, perswazyjami i obietnicą rychłego przybycia pieniędzy”[21]. Jednak żołnierze zobowiązali się pozostać u boku królewicza. Mimo okrojonych wypłat „deklarowali się, że na słowo królewicza JMci i pana hetmana zapłaty czekać będą bez asekuracyjej naszej komisarskiej”[22].

Imię królewicza i jego obecność na wyprawie nie były bez znaczenia dla morale wojska. Rozważając ewentualne podejście pod Możajsk, w dowództwie dyskutowano przede wszystkim wpływ, jaki mieć będzie obecność Władysława. Zdaniem części senatorów mogła uczynić na Rosjanach wrażenie[23]. Biskup łucki Henryk Firlej zachęcał, by królewicz wziął udział w ataku, ale Jan Karol Chodkiewicz, Konstanty Plichta i Jakub Sobieski uważali, że w razie porażki właśnie fakt, że pokonano samego Władysława Wazę, wzmocni przeciwnika. Tymczasem królewicz pragnął zdobyć laury wojenne, a wierząc, iż pomoże to w dalszych walkach „dla zachęcenia wojska i przestraszenia nieprzyjaciela bardzo się Władysław upierał żądając zgody hetmana”[24]. Królewicz wziął udział w wyprawie, co rozsławiło jego imię.

Jednak ostatecznie Władysław „nie zabłysnął żadnym osiągnięciem”[25], a ponadto „zrażał sobie ludzi, których życzliwości potrzebował”[26]. To, a także porażka, jaką skończyła się wyprawa, osłabiło pozycję królewicza. Zarówno on, jak i Chodkiewicz opowiadali się za kontynuowaniem walki, ale zabrakło pieniędzy. Zawierając rozejm w Dywilinie, nie wspomniano o tytule carskim Władysława, co pogrążyło go jeszcze bardziej. Słabą pociechą było powierzenie mu zarządu nad Smoleńskiem i ziemiami rekuperowanymi. Pieniądze pozyskiwane z tego terenu zostały przeznaczone na potrzeby królewicza i „opatrowanie zamków tamecznych”[27]. Dodać jednak wypada, że w wydanej na sejmie *Ordynacji prowincji od Moskwy rekuperowanych* wspomniano o miłości, jaką królewicz jest otoczony, oraz o wdzięczności żywionej dlań przez ojczyznę za trudy podczas wyprawy moskiewskiej.

---

20 *Ibidem*, s. 143.

21 *Ibidem*, s. 143.

22 *Ibidem*, s. 38.

23 Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp J. Długosz, Warszawa 1983, s. 93.

24 Jakub Sobieski, *Diariusz ekspedycyjej…*, s. 33–35.

25 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 22.

26 Wisner, *op.cit.*, s. 25.

27 *Ibidem*, s. 29.

Kolejna okazja do udziału w wyprawie wojennej zdarzyła się Władysławowi w momencie najazdu tureckiego na Rzeczpospolitą. Uznano bowiem, że jego obecność wśród żołnierzy przyciągnie do walki wielu młodych magnatów. Rzeczywiście odnotowano, że wśród zebranego wojska „nie brakło […] kwiatu najpiękniejszej szlacheckiej młodzieży z sowitemi poczty"[28]. Udział królewicza miał więc znaczenie propagandowe[29]. Władysław przybył do obozu, prowadząc z sobą „resztę wojska i działa kalibru większego"[30]. Jednak pomimo pewnego doświadczenia, jakim już wówczas dysponował, nie było mowy o oddaniu mu władzy nad wojskiem: „Przeciw powierzeniu Władysławowi dowództwa przemawiał przecież fakt, że w strukturze Rzeczypospolitej zajmował miejsce nieokreślone. Był synem króla, ale czy znaczyło to, że należał do narodu szlacheckiego, że był jego częścią? Nadto, a raczej, przede wszystkim, że dotąd nie dowodził w walce. Walczyć zaś miałby z przeciwnikiem, który w Rzeczypospolitej budził największą i rzeczywistą obawę"[31].

Również na zachodzie Europy służba wojskowa synów władców nie oznaczała, zwłaszcza w wypadku ludzi młodych, rzeczywistego kierowania wojskiem. Ich obecność na froncie miała charakter raczej propagandowy. Zawsze mieli u boku bardziej doświadczonych wojskowych, do których należały realne dowództwo i odpowiedzialność za przebieg kampanii. Można wskazać tu przykład Henryka d'Anjou, który wcześnie rozpoczął karierę militarną, ale nie sprawował faktycznego dowództwa nad przydzielonymi mu siłami[32].

Za Ludwika XIV jego syn i wnuk brali udział w walce, ale ich obecność na polach bitew była w większym stopniu formalna, a dowództwo, jeżeli je sprawowali, tylko tytularne. Zapobiegało to dwóm kłopotliwym konsekwencjom – winą za ewentualną porażkę zawsze można było obarczyć ich doradców, a na krewnych monarchy, czasem następców tronu, nie spadała odpowiedzialność za klęski; ponadto unikano sytuacji, w której najbliżsi krewni władcy byliby narażeni na realne niebezpieczeństwo i być może utratę życia.

W 1688 r. syn Ludwika XIV, Wielki Delfin, został skierowany na front nadreński; kampania zakończyła się sukcesem, ale najważniejszym wydarzeniem tego roku była podróż dworu królewskiego, który

---

28 Jakub Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej, xiąg Troje*, tłum. W. Syrokomla, Petersburg 1854, s. 17.

29 Jakub Sobieski przedstawiał królewicza „pałającego żądzą sławy i oddania swych służb Rzeczypospolitej", *ibidem*, s. 17.

30 *Ibidem*, s. 17.

31 Wisner, *op.cit.*, s. 35.

32 S. Grzybowski, *Henryk Walezy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 50.

z monarchą na czele udał się naprzeciw zwycięzcy, by uczcić jego przewagi[33]. Monarcha był uszczęśliwiony nie tylko zwycięską kampanią, ale także dzielną postawą swego syna i następcy[34]. Jednak po zdobyciu kilku twierdz książę miał bez powodzenia próbować powstrzymać swych żołnierzy przed grabieżą; nie posłuchali go, mimo iż cieszył się wśród nich wielką popularnością, gdyż nalegał na ojca, by polepszyć zaopatrzenie i zapobiegać nadużyciom dostawców[35].

W 1707 r. najstarszy wnuk Króla Słońce, Ludwik, diuk burgundzki, pojechał na front do Flandrii, a obowiązki głównodowodzącego powierzono Ludwikowi Józefowi, diukowi de Vendôme[36]. Szybko okazało się, że panowie nie potrafią ustalić wspólnej taktyki. Napięcie znalazło swój finał w Wersalu, gdzie uaktywniły się wrogie fakcje – jedni wspierali wnuka królewskiego, drudzy – diuka de Vendôme[37]. Diuk burgundzki nalegał, by nie mącono ich trudnej relacji[38]. Miał zatem świadomość, iż najważniejsze dlań jest zachowanie spokoju i pozostanie poza sporem, bowiem rzeczą władcy było rozsądzanie i gaszenie napięć, a nie uczestnictwo w nich. Po klęsce pod Oudenaarde i utracie Lille Ludwik XIV uznał, że wina leży całkowicie po stronie diuka de Vendôme, i oczyścił wnuka z odpowiedzialności[39].

W 1621 r. królewicz Władysław trafił do obozu chocimskiego, znów pod dowództwo hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza. Ze względów propagandowych zachowano cały ceremoniał czyniący z wyprawy godne chwały przedsięwzięcie – walki z niewiernymi, granic Rzeczypospolitej i zagrożonego chrześcijaństwa. Władysław uroczyście wyruszył z Warszawy, żegnany przez rodzinę i dwór, a nuncjusz Francesco Diotallevi pobłogosławił go i wręczył mu sztandar.

---

33 J.A. Lynn, *Wojny Ludwika XIV 1667–1714*, tłum. W. Brillowski, Oświęcim 2015, s. 188.

34 *Lettres de Madame de Sévigné*, wyd. J.-B.-A. Suard, Paris 1846, s. 550.

35 N. Mitford, *The Sun King*, London 1969, s. 97.

36 Madame de Maintenon do princess des Ursines, Saint Cyr, 10 IV 1707, w: *The Secret Corresponence of Madame de Maintenon with Princess des Ursines. From the Original Manuscripts in the Possession of the Duke de Choiseul*, t. 1, London 1827, s. 93.

37 Ataki na diuka burgundzkiego były także próbą osłabienia jego wpływów, gdyż wielu na dworze uwielbiało go, a inni dostrzegali w nim przynajmniej nowy ośrodek wpływów. Obie fakcje walczyły za pomocą złośliwych pism ulotnych, wierszyków i piosenek. G. Bordonove, *Ludwik XIV*, tłum. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 2006, s. 339–341. Osłabienie pozycji diuka de Vendôme, a może nawet jego niełaska były grą wartą zachodu. *Journal du marquis de Dangeau*, t. 12, 1707–1709, wyd. M. Feuillet de Conches, Paris 1857, s. 341. Na dworze walczono także o jego stanowisko u boku księcia. A. de La Force, *Le grand Conti*, Paris 1922, s. 270.

38 S. Melchior-Bonnet, *Louis et Marie-Adélaïde de Bourgogne. La vertu et la grace*, Paris 2002, s. 220–228.

39 É. Spanheim, *Relation de la cour de France en 1690*, wyd. M.C. Schefer, Paris 1882, s. 389.

Do obozu przybył królewicz mocno spóźniony, a to z powodu długiego oczekiwania na przyłączenie do jego orszaku artylerii i pocztów młodych magnatów[40]. Okazało się jednak, że udział Władysława w walce został mocno ograniczony przez chorobę – w Chocimiu chwyciły go febra i bóle reumatyczne. Jakub Sobieski przedstawiał królewicza, który nadjechał „otoczony rycerstwem i kwiatem szlacheckiej młodzi, lecz czy dla walki, którą w skwarny dzień musiał stoczyć nad Dniestrem pod Kamieńcem, czy dla ciągłych zmian mołdawskiego powietrza (które na kształt srogiego wroga wielu dzielnych ludzi nas pozbawiło) zapadł na ciężką i niebezpieczną chorobę, i z wielką swą boleścią przez cały ciąg wyprawy leżał w obozie"[41]. Złożony chorobą królewicz niemal nie opuszczał swej kwatery[42], co rodziło obawy i współczucie wojska: „Władysław pierworodny syn królewski, wielka nadzieja państwa, Xiążę od najrańszej młodości gorliwy w służbach Rzeczypospolitej jako drugiej swej matki i karmicielki – dla wzmagającej się choroby zmuszony pozostać w obozie, był przedmiotem szczególnej pełnej współczucia troskliwości. Ilekroć się zwróciło oczy na małą chatkę, gdzie leżał schorzały Królewic, jakiś wyrzut bolesny ogarniał duszę, iż tam pozostaje wystawiony na zasadzki nieprzyjacielskie, jedyny zakład naszej chwały i chluba całego wojska"[43].

Jednak miał królewicz okazję do odegrania roli koncyliacyjnej. Pierwsze wysiłki, by utrzymać wojsko w karności, podjął na wieść o chorobie hetmana. „Uwiadomiony od lekarzy Władysław, że choroba Chodkiewicza codzień staje się niebezpieczniejsza, zebrał do siebie Senatorów i Kommisarzów, naradzając się z nimi o dalszych wojennych działaniach. Nastała jednogłośna zgoda ciaśniej obóz opasać, a tymczasem zawiadomić Króla o niebezpiecznym stanie Chodkiewicza"[44]. Według innej opinii właśnie wówczas „wszystkie sprawy wojskowe spadły na barki Władysława"[45]. Zdaniem historiografii, od tego momentu królewicz miał nieco większy udział w podejmowaniu decyzji i zawarciu pokoju[46]. Jednak źródła podkreślają, że królewicz, nadal chory, jedynie „codziennie pytał o sytuację na polu bitwy"[47].

---

40 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 327.

41 Jakub Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej…*, s. 28: „Oto Władysław popadł nagle w chorobę, która zrodziła się z jego ogromnych wysiłków, jakie podejmował w dzień i w nocy, oraz ze straszliwego upału, jaki panował podczas jego marszu z Kamieńca od obozu". Kobierzycki, *op.cit.*, s. 340.

42 Wisner, *op.cit.*, s. 35.

43 Jakub Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej…*, s. 41.

44 *Ibidem*, s. 51.

45 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 355.

46 Czapliński, *op.cit.*, s. 55.

47 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 355.

W trakcie walk w Chocimiu znów nadarzyła się okazja, by młody Waza pokazał swoje talenty koncyliacyjne i wystąpił jako mediator. Po śmierci hetmana żołnierze litewscy nie zgadzali się przejść pod rozkazy Jerzego Lubomirskiego jako koroniarza i domagali się, by to Władysław przejął dowództwo, ale ten zdecydowanie odmówił[48]: „Pułki Litewskie będące pod rozkazami samego królewica, wypowiedziały posłuszeństwo Lubomirskiemu, nim sam Królewic ze szczególną w majestacie skromnością nie dał dobrego przykładu uległości przed władzą. Uznał nad sobą zwierzchność Lubomirskiego, i osądził za rzecz słuszną, iżby kiedy liczne polskie wojsko uległo zwierzchności Chodkiewicza, lubo Litwina, teraz Litwini w mniejszej liczbie będący Lubomirskiemu jako Polakowi byli posłuszni, tem bardziej, że Rzeczpospolita równym go w urzędzie Chodkiewiczowi uznała. Przełożenia Władysława wzięły skutek u Litewskiego rycerstwa […]"[49]. Ponoć królewicz tłumaczył żołnierzom, że Korona i Litwa są jednym państwem, a unię zawarto właśnie po to, by podlegać jednej władzy. Skoro poprzednio koroniarze przyjęli rozkazy Chodkiewicza jako Litwina, to teraz Litwini powinni uznać Lubomirskiego[50]. Ostatecznie napięcie zelżało, a wkrótce zawarto pokój. Królewicz „wraz z całym wojskiem zaśpiewał hymn dziękczynny Bogu Najwyższemu"[51].

Wszyscy chwalili dokonania młodego Wazy, a gdy wojsko wyszło z Chocimia, królewicz miał okazję przekonać się, że zdobył uznanie i popularność wśród żołnierzy: „Na rozgłos w wojsku, że nieprzyjaciel wojennych kroków nie przestaje, niektórzy Ussarze i wszystkie chorągwie piesze otoczyły karoce Władysława"[52], który bezpiecznie, choć nadal niezupełnie zdrowy dotarł do Żwańca: „Wszędzie towarzyszyła mu radość i podziw ludu"[53].

Zygmunt III informując papieża o sukcesie polskim, nie omieszkał podkreślić udziału królewicza w kampanii: „Działalność mego syna podczas tej wojny i jego męstwo wzbudzało podziw u wroga"[54]. Sława królewicza wyszła poza granice Polski, jako że walki z Turcją stanowiły przedmiot zainteresowania wielu państw europejskich, były też przedmiotem żywych obaw w Italii i obiektem wciąż odnawianych planów,

48 Wisner, *op.cit.*, s. 36.

49 Jakub Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej…*, s. 58.

50 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 360.

51 *Ibidem*, s. 369.

52 Jakub Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej…*, s. 77.

53 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 372.

54 *Ibidem*, s. 370.

czy też przynajmniej akcji dyplomatycznych papiestwa, snującego wizję zorganizowania nowej krucjaty[55].

Wysyłając syna w podróż po Europie, Zygmunt III przestrzegał, by jakimś nieprzemyślanym działaniem nie naraził się na śmieszność i utratę dobrego imienia[56]. Pisano o postępującej przed nim sławie – pewien napotkany wiarus, dowiedziawszy się, kim jest podróżnik, oddawał mu cześć „jako panięciu rycerskiemu, o którego męstwie siła słyszał"[57].

Królewicz spotkał się z Urbanem VIII w prywatnej kaplicy papieża[58]. Jego Świątobliwość pobłogosławił królewicza, osobiście przypasał miecz i nałożył kapelusz, a na zakończenie „obłapił i w skroń pocałował"[59].

Dla Władysława wyprawa, którą odbył w trakcie wojny trzydziestoletniej, stała się okazją do zapoznania się zarówno z taktycznymi, jak i logistycznymi stronami prowadzonych działań: „Chcąc Królewic JM. każdą rzecz w onych municyjach exquistius [dokładniej] widzieć […] Wszędzie obaczyć było fortyfikacyje potężne tak od miasta, jako i od pola, porządek wielki, w obozie skromność, cichość nie naszym kształtem polskim. Jechaliśmy potem widzieć prowizyją żywności"[60]. Oglądano piece do pieczenia chleba oraz warzenie piwa, zachwycając się doskonałą organizacją aprowizacji: „Jaki tam około tego porządek, dziwić się trzeba było"[61], gdyż „Hiszpanie, nim wojnę zaczną, dobrze się na nią

---

55 Udział królewicza w walkach z Turcją przyniósł owoc w postaci licznych panegiryków. Wisner, *op.cit.*, s. 36–37, 48–49 i 51; *Do Naiaśnieyszego Władysława Zygmunta Polskiego y Szwedzkiego Królewica Pana mego Miłościwego*, B Oss., 4260, k. 164. Niektóre niepozbawione były złośliwości. W. Potocki, *Wojna chocimska. Poemat w 10 częściach. Merkuryusz nowy. Pełna. Peryody. Wiersze drobne*, Warszawa 1880, *passim*.

56 Królewicza „znakomitego cnotą i męstwem, a sławnego szczęśliwymi i chwalebnymi wojnami, moskiewską i turecką, bierze pod swą opiekę i kierownictwo. I dlatego dołoży wszelkich starań i wysiłków, by sławy wojennych czynów i blasku heroicznych cnót, po całym świecie głośnych, chwały swojego imienia obecnie Najjaśn. Królewicz nie zaciemnił ani nie pomniejszył, by opływając w wojenną sławę u obcych królów, panów i ludów, chociaż był tam nieobecny, teraz będąc tam, nie wydawał się im mniejszym. *Instrukcja króla Zygmunta III dla Albrychta Stanisława Radziwiłła, kanclerza litewskiego, dana w Warszawie w maju 1624 r.*, w: *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 421.

57 *Podróż królewicza…*, s. 64.

58 W swej przemowie na tę okoliczność Ojciec Święty przywoływał „powódź Turków i Tatarów, która wydawała się tak niedawno grozić zalewem całej Europy, złamało męstwo polskiego Królewicza i zmusiło do odkupienia ocalenia w bojaźliwej ugodzie i haniebnej ucieczce. Dlatego możesz być pewny uczczenia Cię tutaj miłością miasta i uznaniem ludów, tutaj, gdzie tryumfalne dowody twego męstwa, które będą warowną ostoją chrześcijaństwa, sławione są zgodnymi głosami tak różnych narodów". *Podróż królewicza…*, s. 274.

59 *Ibidem*, s. 325. Według innego przekazu Urban VIII nałożył na głowę królewicza hełm, a miecz przypasał mu szambelan papieski. Kobierzycki, *op.cit.*, s. 398.

60 *Podróż królewicza…*, s. 186.

61 *Ibidem*.

wprzód rozmyślić i nagotować"[62]. Królewicz przyglądał się także umocnieniom w Breisach i Zwick pod Lucerną[63] i rozmawiał z Bernardem Weimarskim[64].

Nie obyło się przy tym bez strachu i niebezpieczeństwa. Pod Bredą prowadzono ostrzał i ludzie towarzyszący Władysławowi odnotowali, że „kule koło nas blisko latały. A mianowicie jedna uderzyła przed Królewicem i Spinolą na kilkanaście kroków, w stajni królewicowej jednemu z woźniców nogę kula całą urwała, i tamże mego konia kochanego, który najlepszy był między naszą kompaniją, w zadni ud obraził, żem go tam na lekach zostawić musiał"[65]. „Inna kula przeleciała z wielkim impetem niedaleko Królewicza, tak że potem trzeba było więcej mieć się na baczności"[66].

W 1626 r. Jakub Sobieski proponował, by Władysława uhonorować za zasługi w wyprawie chocimskiej, podkreślając może odrobinę na wyrost jego udział w walkach. Jednak gdy rozpoczęła się wojna ze Szwecją, a królewicz chciał ruszyć przeciw Gustawowi Adolfowi, Zygmunt III nie wyraził na to zgody. Ostatecznie królewicz pojechał na wyprawę u boku ojca i nie otrzymał żadnej samodzielnej funkcji. Wziął udział w bitwie wojsk koronnych pod Gniewem, ale „nie dowodził choćby jednym z pułków, na które podzielono wojsko"[67].

W latach następnych królewicz miał nadzieję na przejęcie dowództwa nad flotą bałtycką, którą tworzyć chcieli Wazowie i Habsburgowie[68]. Władysław deklarował ponoć podporządkowanie Sundu lub przeprowadzenie wyprawy przeciw Szwecji, ale te oferty nie napotkały życzliwej reakcji Madrytu, choć podobały się w Wiedniu. Prowadził też rozmowy z Albrechtem Wallensteinem, być może dotyczące przejęcia dowództwa nad oddziałami cesarskim. Tak w każdym razie widziała to plotka.

---

62 *Ibidem*.

63 *Ibidem*, s. 187, 218 i 227.

64 Kobierzycki, *op.cit.*, s. 393.

65 *Podróż królewicza…*, s. 184. Można dodać, że obecność królewicza pod Bredą wykorzystali do celów propagandowych Anglicy. W swoich doniesieniach przedstawili wydarzenia z dużą przesadą, pisząc, że atakiem pod Bredą kierował sam Władysław, a jego oddział musiał wycofać się ze znacznymi stratami ok. 3 tys. ludzi. A. Kalinowska, *Angielskie doniesienia prasowe na temat podróży królewicza Władysława Zygmunta Wazy po Europie, 1624–1625*, KZ-R, nr 2 (68), 2015, s. 126 i 130. Według Kobierzyckiego markiz Spinola dowodzący oddziałami hiszpańskimi pod Bredą zaoferował dowództwo Władysławowi jako wyższemu rangą, ale królewicz odmówił. Kobierzycki, *op.cit.*, s. 391.

66 *Podróż królewicza…*, s. 185.

67 Wisner, *op.cit.*, s. 49.

68 Czapliński, *op.cit.*, s. 71; R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002, s. 139.

Pozycję królewicza w tych negocjacjach umocnić miała obietnica przeprowadzenia zaciągów w Rzeczypospolitej[69].

W podobnej jak Władysław sytuacji znaleźli się również jego młodsi bracia, królewicze Kazimierz i Aleksander (il. 2) – dwaj synowie Zygmunta III, którzy nie mieli zabezpieczenia swej pozycji i przyszłości. Jak niegdyś Władysław pragnęli zdobyć laury wojenne i rozsławić swoje imiona wśród szlachty, a nawet za granicą.

Królewicz Kazimierz wziął udział w oblężeniu Malborka w 1629 r., lato spędził w obozie u boku ojca. Władysław także pragnął tam się pojawić, ale Zygmunt III nie wyraził na to zgody[70]. Jednak młodszy królewicz nie dokonał nic znaczącego i pozostał w cieniu ojca. Mimo to podsumowano tę wyprawę następująco: „Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście nauczył się tam rzemiosła wojennego, ale, co trzeba wyraźnie podkreślić, miał w przyszłości zabłysnąć nieprzeciętnymi zdolnościami wojskowymi"[71].

Później pociągnął Kazimierz na kampanię smoleńską wraz z Władysławem IV. Królewicza przydzielono do boku hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Warunki pogodowe były fatalne – wozy i zwierzęta tonęły w błocie. W dodatku w Rzeczypospolitej szerzono plotki, iż wojsko zostało zniesione, a królewicz zginął[72]. Udział Kazimierza „dodał animuszu walczącym"[73]. Jego imię zagrzewało żołnierzy do walki, a jego regiment, gdy „się drugie ociągały, z ochoty i rozkazania samego królewica JMci wszedł do Smoleńska bez żadnej wymówki"[74].

Nie udało się bratu królewskiemu uniknąć zagrożeń: „Królewic JM Kazimierz szedł sobie piechotą samoczwart ku obozowi nieprzyjacielskie[mu] polem opodal przecie, kiedy strzelba dała się słyszeć nieprzyjacielska, ku naszemu obozowi na piechotę udał się Królewicz JM[iłość], schyliwszy głowę samoczwart, nadbieżało go dwaj towarzystwa spod chorągwie p. wojew[ody] smoleńskie[g]o [Aleksandra Gosiewskiego] przy nim szli, jeden z nich idąc za Królewiczem JM po prawej ręce chciał

---

69 Wisner, *op.cit.*, s. 50.

70 *Ibidem*, s. 36.

71 Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 17.

72 A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 1: 1632–1636, Warszawa 1980, s. 326, 331, 343, 365 i 369. Pogłoski takie rozeszły się nawet w Turcji. Aleksander Trzebiński do Stanisława Koniecpolskiego, Konstantynopol, ok. 6 IV 1634 r., w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 226.

73 *Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 2006, s. 32.

74 *Ibidem*, s. 78. Kazimierz zapowiadał się „na odważnego i rzutkiego żołnierza". W. Tomkiewicz, *Więzień kardynała*, Warszawa 1957, s. 15.

2. Karl Zinn, *Portret Aleksandra Karola Wazy jako dziecka*, wg portretu z epoki, ze zbiorów Germanische Nationalmuseum w Norymberdze, 1883–1885, Muzeum Narodowe w Warszawie

na drugą stronę prze[j]ść, to jest na lewą idąc zaszedł za Królewicza JM, w tym go kula w łeb uderzyła i padł zaraz na ziemię i tam bez dusze został w polu, dziękował zaraz Panu Bogu Królewicz JM za takową tarczę, którą mu na ten czas zesłał dla obrony zdrowia je[g]o, bo go to prosto za królewiczem spotkało"[75]. Innym razem „niedaleko stanowiska Królewicza JM [Jana Kazimierza – A.S.] padła"[76].

Na tę wyprawę pociągnął także królewicz Aleksander, a skończyło się tragedią, zmarł bowiem na ospę[77], choć Kazimierz również zachorował[78]. Później wziął udział w triumfie w Wilnie; pod stopy jego i króla rzucono chorągwie zdobyte na nieprzyjacielu[79].

75 *Diariusz kampanii smoleńskiej…*, s. 125.

76 *Ibidem*, s. 172.

77 Radziwiłł, *op.cit.*, s. 393

78 *Diariusz kampanii smoleńskiej…*, s. 280.

79 *Ibidem*, s. 45; Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, s. 22.

Polscy Wazowie nie zrezygnowali z korony szwedzkiej, zatem wespół z Habsburgami snuto plany inwazji w Szwecji, którą dowodzić miał królewicz Kazimierz. Również Aleksander był brany pod uwagę jako kandydat na dowódcę we Flandrii[80].

W 1635 r. Kazimierz postanowił poszukać szczęścia za granicą i wyruszył ze szczupłym orszakiem do Wiednia, gdzie uzyskał od cesarza Ferdynanda III Habsburga patent pułkownikowski. W zamian za walki ze Szwedami na Śląsku lub na Pomorzu miał dostać władztwo na terenie Rzeszy[81]. Jego oddziały skierowane zostały do Lotaryngii, a walczył w okolicach Wormacji i Frankfurtu nad Menem z Francuzami i Szwedami: „zawsze był pierwszym do walki, ostatnim z uchodzących"[82], nieraz narażając się na poważne niebezpieczeństwo. Jednak przeciw obecności królewicza polskiego protestowali Szwedzi i głównodowodzący wojsk cesarskich Maciej Gallas. Szwedzi uważali udział królewicza w walkach za sprzeczny z rozejmem ze Sztumskiej Wsi. Ostatecznie oddziały Kazimierza mocno ucierpiały, a on sam się rozchorował [83]. Królewicz powrócił do kraju „dotknięty chorobą niemiecką i ponieważ jego towarzysze próbowali przenieść ją na innych, król mając świadomość grożącego niebezpieczeństwa zalecił mu wstrzymać się od wjazdu do miasta Warszawy, niemniej mówiono, że często tam się pojawiał nie poznany"[84].

Nie widząc swojego miejsca w Rzeczypospolitej, królewicz Kazimierz nadal zamierzał wyjechać i podjąć służbę za granicą. W marcu 1636 r. zaplanował wyprawę do Madrytu drogą morską. Dotarł jednak tylko do Niderlandów i powrócił do Rzeczypospolitej. W roku następnym udał się do Wiednia, gdzie znów zabiegał o nadania i służbę dla Habsburgów. Ponoć zaproponował przedstawicielowi hiszpańskiemu, że zbierze kilka tysięcy ludzi, by służyć Filipowi IV, a w zamian miał otrzymać tytuł wicekróla Portugalii[85]. W 1638 r. Kazimierz wyruszył do Italii, a stamtąd do Hiszpanii, gdzie według innej wersji obiecano nadać mu godność admirała. Wyjazd skończył się uwięzieniem we Francji[86].

---

80 R. Skowron, *Pax i Mars. Polsko-hiszpańskie relacje polityczne w latach 1632–1648*, Kraków 2013, s. 35 i 47.

81 Radziwiłł, *op.cit.*, s. 95.

82 Ponoć sam królewicz zastrzegał, że nie chce walczyć ani przeciw Szwedom, ani przeciw Niemcom. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, s. 22.

83 Niepowodzenia oddziałów cesarskich nad Mozelą spowodowały, że „Jan Kazimierz stracił większą część swych ludzi i sam ledwo uszedł z życiem. Ten niepomyślny początek zniechęcił go do dalszej walki, zwłaszcza, że w armii wybuchła epidemia, która pochłonęła nawet kilku ludzi z jego najbliższego otoczenia". Tomkiewicz, *op.cit.*, s. 16–17.

84 Radziwiłł, *op.cit.*, s. 496.

85 Skowron, *Pax i Mars…*, s. 200.

86 Tomkiewicz, *op.cit.*, s. 18, 27 i 37.

Kolejnym polskim królewiczem, który miał okazję wziąć udział w wyprawach wojennych, był Jakub Sobieski (il. 3). W 1683 r. Jan III zabrał syna pod Wiedeń. Szesnastoletni zaledwie młodzieniec spędził całą kampanię pod opieką ojca i w jego towarzystwie. Monarcha chciał zaprawić pierworodnego w trudach żołnierskich, ale dać mu też okazję zdobycia laurów wojennych[87]. Udział Jakuba w kampanii miał stać się okazją do pokazania go uczestniczącym w niej książętom i wykorzystania tego w celach propagandowych, by umocnić szanse królewicza w przyszłej elekcji[88]. Szeptano nawet o możliwości zdobycia tronu węgierskiego[89]. Pamiątką wyjazdu Jakuba na tę wyprawę jest diariusz spisany w trakcie kampanii[90]. Natomiast udział królewicza w samej bitwie ograniczył się do towarzyszenia królowi, ale po całym dniu wysiłku i napięcia był „zmęczony i jak ojciec zgoniony i głodny"[91]. W swoich listach do żony król wielce chwalił zaangażowanie syna[92], a Maria Kazimiera starała się pokazać zasługi Jakuba jako uczestnika starcia[93].

Nie ominęły królewicza także przykrości. Podczas spotkania Jana III i Leopolda I pod Schwechat cesarz nie pozdrowił Jakuba Sobieskiego[94]. Natomiast król hiszpański przyznał mu Order Złotego Runa[95]. Ponadto walcząc wraz z wieloma książętami niemieckimi, Jakub Sobieski nawiązał z nimi doskonałe relacje, które miały przynieść owoce także w przyszłości. Najbardziej zbliżył się do elektora bawarskiego Maksymiliana Emmanuela, swego przyszłego szwagra, a z elektorem saskim Janem Jerzym wymieniał podarki[96].

---

87 Nuncjusz apostolski do sekretarza stanu, Kraków, 21 XI 1683 r., w: *Akta do dziejów króla Jana III sprawy roku 1683*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1883, s. 553; J. Wimmer, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 281.

88 *Ibidem*, s. 129, 131, 133, 139, 145 i 148; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994, s. 361–363 i 367.

89 *Ibidem*, s. 362–363.

90 *Królewicza Jakóba Sobieskiego dyaryusz wyprawy wiedeńskiej w dwóchsetną rocznicę*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1883.

91 O. Dąbrowski, *Operacja 1683 roku*, PHW, 2, 1930, z. 1, s. 116.

92 Król wielce chwalił syna, ale sygnalizował, że trudy wyprawy odcisnęły na nim swe piętno, zob. Jan Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 498.

93 Maria Kazimiera nakazała Jakubowi pisać osobiście do senatorów litewskich z wieścią o sukcesie, zob. *ibidem*, s. 547.

94 *Ibidem*, s. 562; T. Urbański, *Spotkanie Jana III Sobieskiego z Leopoldem pod Szwechatem. Rzut oka na politykę austryacką i francuską wobec Polski w roku 1683–84*, Lwów 1908, s. 43; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011, s. 129–133.

95 J. Wimmer, *Polacy w walkach na terenie Austrii przed odsieczą Wiednia w 1683*, w: *O nowożytnej Polsce i Europie. Prace ofiarowane Józefowi Andrzejowi Gierowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1982, s. 366.

96 Jan Sobieski, *Listy...*, s. 543; J.K. Rubinkowski, *Relacja o wiktorii wiedeńskiej 1683 (fragment Janiny)*, wyd. K. Maliszewski, Warszawa 1983, s. 87–88.

3. Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, *Portret Jana III Sobieskiego z synem Jakubem*, ok. 1690, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Spod Wiednia wojska polskie ruszyły na Węgry, a oswojony z życiem obozowym królewicz otrzymał osobny namiot i nie przebywał odtąd jedynie w towarzystwie ojca[97]. W trakcie bitwy pod Parkanami, 7 października, znalazł się Jakub, podobnie jak Jan III, w bezpośrednim niebezpieczeństwie[98]. Innym razem podczas obserwacji umocnień dostał się królewicz pod ogień artylerii wroga[99]. W trakcie pochodu Jakub zdobywał doświadczenie, sprawdzał swą wiedzę teoretyczną i nabywał nowe

[97] Jan Sobieski, *Listy...*, s. 551 i 582.

[98] *Ibidem*, s. 554; *Królewicza Jakóba Sobieskiego dyaryusz…*, s. 23; J.U. Niemcewicz, *Opisanie nieszczęśliwej bitwy pod Parkanami w Węgrzech mianej i przeważnego po niej zwycięstwa pod Strygonium w roku 1683*, w: *idem*, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polszcze wydanych wraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, t. 4, Lipsk 1839, s. 442–443.

[99] Jan Sobieski, *Listy...*, s. 558–559; Jakub Sobieski do Marii Kazimiery, spod Komarna, b.d., w: *Listy różnych…*, s. 439.

umiejętności[100]. Król powierzył mu nawet dowodzenie atakiem na jedną z twierdz[101]. Później z podziwem wspominano jego zasługi: „y królewicz Imć siła pozyskał afektu, dobrą miną y fantazyą komplementy przyjmując i pokazując iawnie, że da Bóg ojca nie ujdzie", gdyż dzielnie „naśladuje męstwo ojca"[102].

Udział królewicza w kampanii wiedeńskiej stał się tematem wielu panegiryków[103]. W 1684 r. w Żółkwi hucznie obchodzono imieniny królewicza, który otrzymał wówczas od posła cesarskiego „parę koni cudnych"[104].

Nie jest jasne, jaki był udział królewicza w nieudanych kampaniach z lat 1684–1685, ale najpewniej nie wyruszył wówczas w pole[105]. Natomiast w 1686 r. jechał u boku ojca do Mołdawii. Tym razem również pozostawił dziennik wyprawy[106]. Kierował już wtedy samodzielnie podjazdami. Podczas jednej z wycieczek został otoczony z grupą około stu ludzi przez Tatarów, ale pomogła mu polska jazda. Zdołał wziąć do niewoli jeńca, ponoć syna wielkiego muftiego Krymu. Swego brańca prezentował później ojcu[107]. Wyprawa zakończyła się porażką i nie było w niej okazji do zdobycia laurów wojennych.

W 1687 r. Jan III, sam chory, zabiegał u hetmanów: wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego i litewskiego Kazimierza Jana Sapiehy, aby podczas kampanii uznali przynajmniej nominalne dowództwo królewicza Jakuba, ale oburzeni tym hetmani torpedowali nakazy króla i naznaczonego przezeń wodza[108]. Zamysły monarchy wywołały

---

100 *Królewicza Jakóba Sobieskiego dyaryusz...*, s. 22.

101 *Ibidem*, s. 26; J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 517.

102 *Dyaryusz wyjazdu z Krakowa pod Wiedeń…*, s. 586 i 606.

103 *Dzieło boskie albo pieśni Wiednia wybawionego u inszych Transakcyey woyny tureckiey w Roku 1683 szczęśliwie rozpoczętey*, Kraków 1684, s. 13; W. Kochowski, *Liryka polska i fraszki. Pieśń Wiednia wybawionego. Psalmodia polska w wyborze*, Warszawa 1921, s. 56; Rubinkowski, *op.cit.*, s. 57; T. Witczak, *Teatr i dramat staropolski w Gdańsku*, Gdańsk 1959, s. 96; E. Kotarski, *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*, w: *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa–Kraków 1992, s. 92–93.

104 J.W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, wyd. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 313–315.

105 O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski, król Polski*, tłum. K. Szyszkowska, Warszawa 1983, s. 281–282; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 212–213.

106 *Diariusz kampanii w wołoskiej ziemi 1686 r. królewicza Jakuba Sobieskiego*, w: C. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, Warszawa 1932.

107 P. Dupont, *Pamiętniki historyi życia i czynów Jana III Sobieskiego*, oprac. D. Milewski, Warszawa 2011, s. 288.

108 Jan III do Stanisława Jabłonowskiego, Żółkiew, 8 VIII 1687 r., B Czart., 422, k. 185; Jan III do Marcina Kątskiego, Żółkiew, 7 VIII 1687 r., AGAD, APP, 82, k. 149.

też protesty opozycji[109]. Młody Sobieski pociągnął pod Kamieniec, ale i ta wyprawa skończyła się porażką. Wydarzenia te nie przyniosły sławy najstarszemu królewiczowi, mogły jedynie nadszarpnąć jego dobre imię i ewentualną popularność wśród wojska i szlachty.

Ostatnią kampanią królewicza Jakuba była wyprawa mołdawska z 1691 r., ale nie zdobył wówczas laurów wojennych. Warunki pogodowe okazały się fatalne, wróg unikał starcia, a hospodar mołdawski Kantemir nie zamierzał współpracować z Janem III[110].

W wyprawie 1691 r. uczestniczył również królewicz Aleksander. Była to jego pierwsza kampania i młodziutki żołnierz podróżował z ojcem w kolasce[111], a był zobowiązany przebywać stale u jego boku[112]. Jedynie raz w towarzystwie hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego Aleksander oglądał umocnienia twierdzy Nemec[113].

Jeszcze jednym elementem propagandy działającej na rzecz rodziny królewskiej było utrzymywanie chorągwi tytularnych. Takie właśnie oddziały Jana III, Marii Kazimiery, Jakuba Sobieskiego, a także średniego królewicza Aleksandra uczestniczyły w wyprawie wiedeńskiej[114]. Chorągiew pancerna królewicza Aleksandra mocno przyczyniła się wówczas do sukcesu, a król wykorzystał to i kazał wymienić imię średniego syna w opisie bitwy sporządzonym na jego zamówienie i kolportowanym w całej Europie[115]. Zaciągi tytularne miały przynieść obydwu

---

109 Przekazanie dowództwa Jakubowi Sobieskiemu bez zgody sejmu i sejmików uznano za bezprawne. *Protest przeciwko Manifestowi zaniesionemu*, B Czart., 191, k. 264; N.A. Salvandy, *Historja króla Jana Sobieskiego i Królestwa Polskiego*, t. 2, Lwów 1861, s. 131; Forst de Battaglia, *op.cit.*, s. 302; Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 430. Według obecnych w obozie po bombardowaniu Kamieńca królewicz, zasiadłszy w radzie, „mądrze i tak dobrze jako anioł mówił". Hetman Jabłonowski, choć nadal mu niechętny, ponoć okazywał publicznie szacunek królewskiemu synowi, zob. O. Laskowski, *Jan III Sobieski*, Lwów 1933, s. 296–297. Wimmer, *Wojsko polskie…*, s. 220.

110 Maria Kazimiera do Jadwigi Elżbiety Sobieskiej, Jaworów, 8 XI [1691 r.?], NGAB, f. 694, op. 12, nr 180, k. 27–28 v.; Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, 7 XI [1691 r.?], NGAB, f. 694, op. 12, nr 152, k. 6; K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 10–11.

111 *Ibidem*, s. 8.

112 Maria Kazimiera pełna obaw o Aleksandra prosiła, żeby królewicz spał z ojcem i nie jadł za dużo owoców, zob. Maria Kazimiera do Jana III, Złoczów, 27 [?], 9 godzina, NGAB, f. 694, op. 12, nr 145, k. 58–60 v.

113 Sarnecki, *op.cit.*, s. 20–21.

114 *Komput wojska JKMci y Rzeczpospolitej polskiego i cudzoziemskiego (starego) i nowego zaciągu*, w: *Akta do dziejów króla Jana III...*, s. 335. Chorągiew husarska Jakuba Sobieskiego to 184 konie z cześnikiem poznańskim Mikołajem Złotnickim na czele, a królewicza Aleksandra pod Zygmuntem Zwierzchowskim podkomorzym łomżyńskim liczyła 149 koni. Królewicz Jakub miał także regiment gwardii pod dowództwem Ottona Seswegena z 545 ludźmi. Na jednostki synów oraz swoje i królowej Jan III wydawał spore sumy. Wimmer, *Wiedeń 1683...*, s. 204–205, 219–220, 226, 294, 299, 317 i 327.

115 Jan Sobieski, *Listy…*, s. 524, 558–559.

synom Sobieskiego sławę większą, niż dać mogły rzeczywiste zasługi Jakuba w czasie bitwy (Aleksander oczywiście w ogóle nie brał udziału w kampanii)[116]. Chorągiew Aleksandra straciła kilku towarzyszy w przegranej bitwie pod Parkanami[117]. Ostatecznie do zdobycia zamku parkańskiego miały się przyczynić zwłaszcza oddziały królewicza Jakuba i Marii Kazimiery[118].

Najmłodszy syn Jana Sobieskiego Konstanty wziął udział w kampanii podhajeckiej w 1698 r. Jego ojciec już wówczas nie żył, ale Konstanty i Aleksander próbowali ułożyć sobie dobre relacje z nowym władcą, a wyrazem tego był wyjazd najmłodszego Sobieskiego na ostatnią, jak się miało okazać, kampanię antyturecką[119]. Jednak o bezpośrednim udziale Konstantego w działaniach zbrojnych nie wiadomo nic[120]. Natomiast walczyły wówczas chorągwie tytularne królewicza Jakuba, które później zostały rozwiązane przez Augusta II Wettyna[121].

Udział polskich królewiczów w wyprawach wojennych, podobnie jak synów królewskich na zachodzie Europy, miał na celu zdobycie przez nich popularności i sprowadzał się do wymiaru propagandowego. Nie powierzano im żadnych rzeczywistych obowiązków, a jeżeli otrzymywali dowództwo, to było ono jedynie tytularne. Nie ryzykowano ani klęsk, które wywołać mógł brak doświadczenia młodych ludzi, ani odium, jakie porażki mogłyby im przynieść. Starano się również unikać sytuacji, które mogły sprowadzić na nich realne niebezpieczeństwo, choć zagrożenie w trakcie działań militarnych mogło się stać ich udziałem. Zatem udział w kampaniach miał dać im okazję do spotkania żołnierzy, zapoznania się z warunkami służby i zdobycia sławy. Zdarzało się, iż królewicze zyskiwali posłuch i popularność, ale działo się tak nie dzięki męstwu, którym nie mieli okazji wykazać się zbyt mocno, ale często dzięki famie towarzyszącej ich udziałowi w kampaniach, a zwłaszcza dzięki działaniom koncyliacyjnym czy mediacyjnym, które mieli okazję podejmować w napiętej atmosferze obozowej.

---

116 Wimmer, *Wiedeń 1683*…, s. 294, 299, 317 i 327.

117 Jan Sobieski, *Listy*…, s. 558–559.

118 Wimmer, *Wiedeń 1683*…, s. 330.

119 K. Jarochowski, *Porwanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II na drodze między Oławą a Wrocławiem dnia 27 lutego 1704 roku*, w: *idem*, *Opowiadania i studia historyczne*, t. 2, Poznań 1863, s. 85.

120 J.S. Jabłonowski, *Dziennik (1694–1695)*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1865, s. 66; K. Morawski, *W przeddzień Wojny Północnej*, „Przegląd Współczesny", r. 18, 1939, nr 7 (207), s. 39–40.

121 J. Wojtasik, *Ostatnia rozprawa zbrojna z Turkami i Tatarami w 1698 roku*, SMHW, t. 13, 1967, cz. 1, s. 111 i 155.

Aleksandra Skrzypietz

THE MILITARY SERVICE OF POLISH PRINCES

in the seventeenth century

Abstract

The article attempts to show the real reasons why representatives of ruling families participated in military campaigns. In early modern Europe, winning laurels on the field of glory was still a much desired trophy; the chivalric ethos had not yet disappeared completely at that time, and military glory was an important propaganda tool. For this reason, participation was necessary for the young men of royal blood, and provided a means of bringing them fame; this applied not only to the princes in an elective monarchy but also to those of a hereditary monarchy. Yet although the young princes set off for war, they did not in fact take part in direct clashes and everything was done so as not to expose them to real dangers. Care was taken to ensure their name was steeped in the splendour of success, but they were not entrusted with actual command, due to most of them having a lack of military experience, and also to avoid a situation in which their name could be tarnished in the event of defeat. For this reason their most important role was usually that of mediation, if there were tensions or misunderstandings between the commanders or the soldiers in their army. Participating in military councils, preparing tactics and watching the battles was intended to make the young people familiar with the martial arts in practice and sometimes presented an opportunity to meet with distinguished commanders.